



NGO

wydanie specjalne Nr 4 (2012)
gazeta bezpłatna, nakład 4000 egz.

Codziennie nowe informacje
www.ngopole.pl

Niezależna Gazeta Obywatelska w OPOLU

NGO powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka – Radnego Miasta Opola w latach 2002-2010

Prezydent Opola: „Myślenie, że aborcja jest właściwym kierunkiem świadczy tylko o tym, że cywilizacja podąża ku upadkowi”

wywiad str. 6-7



fort. NP

Od redakcji:



Już siedemnasty miesiąc tworzymy z pasją NGO. Uczymy się, rozwijamy, współpracujemy z kilkunastoma osobami i rozszerzamy się na inne miasta. Moje marzenie to stworzyć prawdziwe, obywatelskie, oddolne media regionalne najpierw na Śląsku, a potem w całym kraju. Myślę, że to kwestia czasu.

Poprzez papierowe wydania NGO chcemy docierać do tych osób, które nie znalazły nas jeszcze w sieci i zaprosić ich do odwiedzenia nas na www.ngopole.pl. To wydanie ma również na celu zaproszenie mieszkańców naszego województwa do udziału w Marszu dla Życia i Rodziny, który po raz pierwszy w historii przejdzie ulicami Opola w niedzielę 3 czerwca 2012 r. Będziemy dumnie manifestować to, że opowiadamy się za życiem od poczęcia do naturalnej śmierci, że jesteśmy przeciwnikami aborcji i, że nie wstydzimy się swoich poglądów. Pokażemy też, że rodzina jest wartością i jedyną realną receptą na wszelki kryzys.

Serdecznie zapraszam 3 czerwca na marsz! Zachęcam też do większej aktywności, poświęcenia chwili czasu dla Ojczyzny. Informujmy się, zrzeszajmy w tzw. archipelagach polskości, bądźmy aktywni, a premią za to będzie satysfakcja z dobrze wykonanej pracy.

Zapraszam do lektury!

Tomasz Kwiatek
redaktor naczelny
NGOpole.pl

REKLAMA

Kancelaria Eurostrada oferuje:

- unikalne ubezpieczenie dla firm
- do 500 000 zł na życie;
 - do 2 000 zł za 1% uszczerbku na zdrowiu;
 - od 37 poważnych zachorowań

Zadzwoń i umów się **tel. 606 394 451**

NIEDZIELA
3 VI 2012
**MARSZ
DLA ŻY
CIA I RO
DZINY
W O P O L U**



Wesprzyj NGO
www.ngopole.pl
wpać 1% na Stop Korupcji

KRS 158902

Pracujemy społecznie, można nas wesprzeć finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na

Stowarzyszenie „Stop Korupcji”
z siedzibą przy ul. Krakowskiej 9
45-018 Opole

Konto w BRE Bank SA Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464 5400 1001

więcej na www.stopkorupcji.pl.

Dziękujemy za każdą drobną wpłatę!

3 czerwca Marsz dla Życia i Rodziny w Opolu



Marek Kuryło

24 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Życia. Został on uchwalony przez Sejm RP 27 sierpnia 2004 roku. Celem tego święta jest wspieranie rodziny i branie za nią odpowiedzialności. W zamyśle jest również wspieranie rodzin wielodzietnych i ukazanie sensu rodziny posiadającej liczne potomstwo. Nie odkryję niczego niezwykłego drodzy Czytelnicy, jak wspomnę, że obecny rząd ma nasze polskie rodziny głęboko w ..., powiedzmy grzecznie, w szerokim poważaniu. Ale nie o polityce chcę dzisiaj pisać. Jak już pisałem jakiś czas temu małymi jak na razie krokami zbliża się w Opolu Marsz dla Życia i Rodziny. Przygotowania zaczynają delikatnie nabierać na sile, by w efekcie końcowym być już nie do zatrzymania maszyną. Razem z Tomaszem Kwiatkiem byliśmy na spotkaniu w Diecezjalnej Fundacji Obrony Życia, z dr Ks. Jerzym Dzierżanowskim – opolskim duszpasterzem rodzin. Poruszyliśmy tam kwestię wspomnianego Marszu, jego idei i przebiegu. Wymienialiśmy pomysły na temat jego zorganizowania, zaangażowania środowisk naszego regionu. Ustaliśmy, że absolutnie Marsz nie będzie miał żadnych akcentów politycznych. Wszelkie takie próby podpięcia imprezy

pod partyjne interesy będzie automatycznie tępiący. Został powołany zespół ludzi mających spotykać się co jakiś czas celem omówienia bieżących spraw. Wiemy już dziś, że udział w Marszu będzie zaangażowanych mnóstwo środowisk katolickich, jak i organizacji świeckich. To apel do ludzi, którym bliska sercu jest wartość ludzkiego życia. Zapraszamy już teraz do robienia na własną rękę różnego rodzaju transparentów. Będzie to wesoły Marsz, pełen radości rodzin posiadających swoje pociechy, ale nie tylko. Każda osoba będąca przeciwnikiem zabijania nienarodzonych dzieci w łonach swych matek jest mile widziana. Będziemy dzielić się tą radością z innymi ludźmi naszego miasta. Pokażemy, że wbrew lewackim hasłom o rzekomej „wolności kobiet” istnieje fantastyczna alternatywa: dać prawo do życia przyszłości naszej Ojczyzny – małym i niewinnym dzieciom. Podczas rozmowy z Jego Ekscelencją Księdzem Biskupem Andrzejem Czają, otrzymałem zapewnienie o objęciu patronatu honorowego przez Jego osobę. Cieszymy się bardzo, że dzieło powoli, ale coraz bardziej zaczyna się rozwijać.

Na facebooku posiadamy swój profil, zachęcamy by deklarować swoją chęć przybycia i rozpowszechniania go na własnym profilu. Niech to będzie naprawdę duża akcja zakrojona na szeroką skalę. Może być nas jeszcze więcej. Wiemy o udziale osób, które takiego profilu nie posiadają i nie korzystają z internetu. Oto nasz profil: <http://www.facebook.com/#!/events/262708800475820/>

Najważniejszy jest przekaz tego Marszu i nasza praca. Nie poddawajmy się krytyce niektórych środowisk. Dziś jest ten czas, by się obudzić. Głośno i stanowczo trzeba powiedzieć: Życie jest wielkim darem i łaską od Boga, aborcja jest mor-

derstwem. Jakże wielu ludziom nie chce to przejść przez gardło. Są i tacy, którzy wolą zaklinać rzeczywistość i wmawiać, że w brzuchu matek nie ma żadnego człowieka. Absurdy z ich ust gonią się jeden za drugim. Coraz bardziej modne stają się wynaturzenia swoich frustracji (np. Maria Czubaszek) publicznie, osób będących znanych szerszej publiczności. Niestety, żyjemy w czasach całkowitego moralnego znieczulenia. My zdecydowanie jesteśmy za życiem! Nie mamy dylematów i aby rozwiać Państwa wątpliwości na www.ngopole.pl publikujemy 50 pytań i odpowiedzi dotyczących aborcji. Liczymy na dyskusję.

Tymczasem zachęcam Was, Opolanie, łapmy za sztandary i Różańce, i z odwagą głosmy Prawdę. Nikt za nas tego nie zrobi. Liczę na Wasze zaangażowanie z całego serca. Pozdrawiam serdecznie.

Marek Kuryło



dołącz do nas na facebook'u

Lubię to!



społeczeństwo

Dosyć sagi rodziców Madzi!



youtube.com

Wiem, jak niepoprawnym jest ironizowanie sytuacji, w której ktoś zginął. Zwłaszcza, gdy zginęło małe dziecko. Problem jednak w tym, że nie wiem co robi więcej krzywdy temu małemu dziecku – ogłupienie mediów, które w ciągu kilku tygodni z rodziców Madzi z Sosnowca zrobiło celebrytów, czy ironizowanie z tego, co wokół całej sprawy się dzieje. Nienormalna jest sytuacja, w której codziennie włącza się serwis informacyjny i głównym problemem jest Krzysztof

Rutkowski albo wspomniani rodzice z Sosnowca. Długo powstrzymywałem się, aby nie poruszać tego tematu – bo po prostu nie wypada. Jednak ogłupienie z jakim się spotykam jest wręcz nieokreślone. Na zdjęciach udostępnianych przez portale informacyjne można bez najmniejszego problemu zauważyć rozwój tej dwójki osób – polepszenie się ich statusu materialnego po śmierci córeczki (sic!), zmiana sposobu ubierania się, fryzur itd. W tle – zawsze detektyw bez licencji.

Słyszmy więc o przeprowadzkach rodziców Madzi, kierowcach rodziców Madzi, statusie materialnym rodziców Madzi, nastroju rodziców Madzi, zeznaniach rodziców Madzi, spektakularnych ucieczkach rodziców Madzi i listach pożegnaniach. W tym całym cyrku zapomina się tylko o jednym – że Madzi już nie ma. A ktoś chce zbić na tym niezły kapitał.

Nie byłoby jednak sprawy, gdyby nie medialne zainteresowanie, dziesiątki

wywiadów i artykułów, porad u jasnowidza i spekulacji na temat tego, co jutro stanie się w całej tej sytuacji. **Media doprowadziły do tego, że z dwójki ludzi, którzy przed całym krajem zataili śmierć swojego dziecka, zrobiono osoby sławne – coś na wzór popkultury.** Z tych wszystkich informacji można by nakręcić już telewizję, a już na pewno nową serię „LOST-ów”. Ta dwójka stała się już bardziej popularna, niż niejeden uczestnik „Tańca z gwiazdami”, więc może w kolejnej serii... kto wie?

W całym tym zamieszaniu zapomniano, że podnosi się wiek emerytalny, że państwo ubożeje, i że generalnie życie Polaków nie jest kolorowe. Czy naprawdę musimy zajmować się detektywem, dwójką niedorośniętych rodziców i dzieckiem, które skrzywdzono (jak widać) najbardziej po śmierci?

Marcin Rol

fotorelacja

Opole uczciło 2. rocznicę tragedii smoleńskiej

Fot. Paweł Szram
i Tomasz KwiatekLubię to! więcej na
www.ngopole.pl

Prawica powinna się zjednoczyć



www.jaroslawkaczynski.info

Jedna prawda: prawica musi skupić się wokół Kaczyńskiego, inaczej w obecnej sytuacji nie wygra wyborów!

Silna osobowość w polityce to rzecz bezcenna. Kaczyński, Tusk, Pawlak, Miller to tytani polskiej polityki. Liderzy, którzy zawsze otrzymują to co chcą, nawet po ciężkiej walce. Na prawicy, jest to oczywiście Jarosław Kaczyński, dlatego cała prawica musi zjednoczyć się wokół niego, jeżeli politycy konserwatywni chcą realizować swoje cele. Inaczej przepadną i są na to przykłady.

Marek Jurek dokonał rozważnego wyboru. Tylko mandat polityczny daje mu możliwość choćby minimalnej zmiany rzeczywistości, możliwość lepszej walki o wyznawane wartości. Dlaczego musi upłynąć pięć lat bez mandatu, zanim

polityk zrozumie, że to nie zabawa w obrażanie się i tworzenie swoich obozów, tylko walka o prawdę, bez politycznych ambicji?

Przykład Jarosława Gowina pokazuje, że warto trwać przy swoich i cierpliwie czekać, bowiem tylko cierpliwość i czas są w stanie nauczyć nas wartości o których zapominamy idąc przez życie. Teraz Gowin, mógłby odłączyć się od PO, założyć własną frakcję i podobnie jak PJN czy Solidarna Polska, miałaby z początku poklask i wysokie notowania (jeżeli 7-8% można nazwać wysokim poparciem). Jednak w pewnym momencie następuje zapaść, ludzie przestają bawić się sytuacją wzajemnego opluwania się przez polityków myślących podobnie, dlatego głosy wyrwane w momencie chwilowego buntu wracają na pokład.

Tak właśnie skończył PJN. Widząc tonący statek, bez oglądania się na przyjaciół z partii, którzy zdecydowali się również odejść z PiS, partię opuściła Joanna Kluzik-Rostkowska. Załapała się na mandat z list PO czym udowodniła że pieniądź jest najważniejszy. Zdolni politycy, którym nie udało się wejść do sejmu, nie mogą realizować żadnej idei, na tyle efektywnie, aby było to widoczne.

Obawiam się, że taki los czeka Solidarną Polskę Zbigniewa Ziobry. Początkowy skok sondażowy, pokazał, że warto

robić coś swojego. Również zapowiedzi o wyjściu z PiS pięćdziesięciu posłów, robiło wrażenie. Potem mieliśmy chwilowy zastój, ciągle poparcie na poziomie 1-2% oraz zaniechany pracę Ziobry, Kurskiego i Cymańskiego w Parlamencie Europejskim. Jak mają dobrze pracować, gdyż są cały czas w kraju? Obecnie po kongresie podobno poparcie ich partia oscyluje na poziomie 6%. Zobaczmy jak długo utrzyma się ten trend.

Co będzie z SP pokażą wybory do Parlamentu. Jeżeli uda się partii Ziobry przekroczyć próg 5% będą na dobrej drodze, aby utrzymać poparcie a nawet stopniowo zwiększać ilość oczek w sondażach. Również wybory prezydenckie, w których udział zapowiedział już Ziobro, zwiększą prestiż partii. Problem w tym, że Jarosław Kaczyński zapewne wystartuje w wyborach, co spowoduje minimalne poparcie dla Ziobry z prostego powodu - bezsensowna będzie walka z prezesem PiS.

Kibicuję SP, ponieważ chciałbym, aby prawica w Sejmie RP utrzymała drugie płuco. Jednak obawiam się, że za rok, może dwa lata nie pozostanie nic z idei Solidarnej Polski i wtedy albo działacze partii zdecydują się na porozumienie z PiS, albo przepadną. Jeżeli przepadną podzieli los PJN. Nie pomoże łączenie sił partii planktonów ponieważ one nie

funkcjonują, a wyborcy nie chcą głosować na przegranych.

Dlaczego Janusz Korwin-Mikke nie potrafi się przebić od tylu lat do pierwszoligowej polityki? Odpowiedź jest prosta: nie jest prawdziwym liderem. Podobnie jest z Pawłem Kowalem, Markiem Jurkiem i Zbigniewem Ziobro. To znakomici politycy, jednak nie na tyle mocni, aby porwać tłumy. To politycy, którzy większą rolę odegrać mogą w systemie dwupartyjnym, gdzie prawica jest szeroka i decydują inne statuty partyjne niż w Polsce. Jednak na to przyjdzie nam poczekać jeszcze kilkanaście lat.

Dlatego cała prawica musi skupić się na liderze - silnym i konkretnym. Jednym jest Jarosław Kaczyński i trzeba wykorzystać to maksymalnie. Bez wojen i wzajemnego opluwania się. Na realizację własnych ambicji przyjdzie czas, zawsze przychodzi. Nagradza cierpliwych i walczących o swoje przekonania wojowników. Warto nad tym się zastanowić, bo gdy utraci się szansę na mandat polityczny, będzie zdecydowanie za późno.

Panowie, trzymam za was kciuki!

Łukasz Żygadło



gospodarka

Wszędzie dopłaty, dotacje, dofinansowania, a gdzie jest gra rynkowa?



Wszyscy zarzucają nas dookoła Unią Europejską: dotacje unijne dla rolników, szkolenia dofinansowane z Unii Europejskiej, inwestycje drogowe dofinansowane z UE, Fundusze Strukturalne, Kapitał Ludzki. Do wszystkiego dopłaty, dotacje, dofinansowania. Wszystko to tak wygląda jak byśmy nie byli sami w stanie nic stworzyć bez Unii Europejskiej. Mi jako młodemu ekonomście przypomina to gospodarkę centralnie planowaną, jaką gościliśmy u siebie za PRL-u. Centralny organ decydował „ile komu dać”. Na porządku dziennym była sytuacja, że centrala źle rozdysponowała środki i w gospodarce było za dużo butów, a brakowało na przykład cukru. I teraz pytanie, które mało kto sobie zadaje. Gdzie jest ta gra rynkowa? O której się tak dużo mówi na uniwersytetach, w mediach. Ja podzielam pogląd, że wolny rynek zakończył się z powstaniem pierwszego Banku Centralnego. Politycy w ten sposób uzyskali możliwość sterowania stopami procentowymi, podają pieniądze a także inflacją.

W latach 2001-2007 była bardzo mocna propaganda Unii Europejskiej. Pokazywano nam w mediach Polskę miodem i mlekiem płynącą, obiecywano

drugą Irlandię. Wszędzie dobra matkaunia miała dbać o wszystko, same korzyści żadnych kosztów. Unia Europejska dotowała zakładanie własnej firmy i na wszystkim kazała sobie kleić naklejki z napisem „Program współfinansowany ze środków Unii Europejskiej projekt Kapitał Ludzki”. Młodzi ludzie mogli pójść na płatną praktykę lub szkolenie dofinansowane z UE. Unia Europejska stała się na wzór ZSRR dobrą matką, która rozdaje swoje dobra dzieciom nie żądając nic w zamian. I w świadomości części ludzi nadal funkcjonuje taki pogląd o dobrej matce czuwającej nad narodami Europy. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej w rządowych statystykach wygląda pięknie, ale jak to ma się do rzeczywistości?

W 2011r. Polska otrzymała dofinansowanie z Unii Europejskiej na poziomie 45 miliardów złotych a składka członkowska wynosiła 35 miliardów. Można więc powiedzieć że Polska zyskała 10 miliardów złotych, nic bardziej mylnego. Unia Europejska nie przeznaczająca pieniędzy na utrzymanie polskich urzędników do rozliczania projektów, których pod koniec 2011 r. pracowało w Polsce 11,4 tys. na szczeblu lokalnym i ok. 10 tys. na szczeblu centralnym. Same pensje urzędników unijnych to wydatek rzędu 1,5 mld złotych dla budżetu państwa w 2011 r. Kwota ta jest na pewno o wiele większa ponieważ trzeba uwzględnić

jeszcze: delegacje, utrzymanie biur, koszty eksploatacji samochodów służbowych etc. Paradoksem jest to, że środki unijne muszą być rozdysponowywane przez Polskę według ścisłych zaleceń Brukseli, które często są nie trafione rynkowo. W Polsce ostatnimi czasy buduje się dużo obiektów sportowych na EURO 2012, tylko EURO się skończy i pozostaną nie wykorzystywane stratne obiekty sportowe. Kto pokryje straty? Oczywiście Polski bogaty podatnik.

Znany krytyk UE Krzysztof Habich wyliczył, że w 2011 r. musieliśmy wydać 54 mld złotych aby otrzymać 45 mld z UE. Są to i tak ostrożne wyliczenia ponieważ nie można dokładnie policzyć kosztów biurokracji do rozliczania środków unijnych. Oznacza to, że nasz kraj ponosi 9 mld stratę, ale czy na pewno?

Pójdźmy dalej. Mówi się, że ponad połowa inwestycji dofinansowanych z UE będzie w kolejnych latach przynosić straty liczone w grube miliony złotych. Tak to niestety bywa, jak urzędnicy biorą się za wydawanie pieniędzy a nie wolny rynek.

Ciekawi mnie jak wyglądałaby dzisiaj Unia Europejska, gdyby wygrała koncepcja konserwatywno-liberalna na początku lat 90. XX w. a nie socjalistyczna.

Maciej Wilk

polecamy



Ortodoksja, uznawana za kamień milowy w rozwoju myśli chrześcijańskiej, arcydzieło retoryki i jedną z najważniejszych książek XX w., cieszy się niesłabnącą popularnością i jest wznawiana nieprzerwanie od czasu pierwszej publikacji w 1908 r. Chesterton, zaskakując trafnością i aktualnością spostrzeżeń, zaprasza czytelnika do jedynej w swoim rodzaju podróży - z domu wariatów do świata pełnego codziennych cudów...

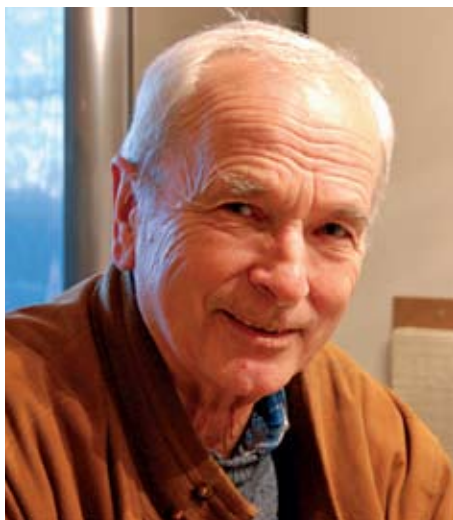
apel



www.ospn.opole.pl

„Polska jest państwem bezprawia i ja mam na to dowody”

– z Tadeuszem Byrdakiem, byłym przedsiębiorcą rozmawia Tomasz Kwiatek



Tadeusz Byrdak
fot. Tomasz Kwiatek

Czym Pana firma się zajmowała?

Firma [Tadbyr i synowie s. c. - TK] zajmowała się handlem szerokim asortymentem. Były to dwie hurtownie. W pierwszej były panele podłogowe, ściennie, płyty meblowe a druga hurtownia budowlana zawierała cały asortyment z tym związany.

Jak duża była Państwa firma?

W 2000 r. obroty sięgały około 7 mln zł, zatrudnialiśmy wtedy 20 osób.

Cała firma znajdował się przy ul. Fabrycznej w Opolu?

Tak, tu gdzie teraz siedzimy.

Dzisiaj Pan już nie prowadzi działalności gospodarczej?

Nie, nie prowadzę już działalności gospodarczej, a obiekty które posiadamy wydzierżawiliśmy. Materiały i asortyment posprzedawaliśmy. Zlikwidowaliśmy wszystkie 20 stanowisk pracy.

Jak do tego doszło?

Tak pokrótce, bo historia ma już prawie 9 lat. W 2003 r. przybył do naszej firmy pan Krzysztof Sanecki z Urzędu Kontroli Skarbowej w Opolu. Najpierw zaproponował mi łapówkę, twierdząc, że wówczas będę miał dobry wynik kontroli. Ja się oczywiście nie zgodziłem. Miałem zresztą dwa lata wcześniej kontrolę UKS, która trwała przez 9 m-cy i wszystko było idealne. Nie miałbym nawet powodu, żeby płacić łapówkę. Firmę prowadziłem tak samo jak kiedyś i byłem przekonany, że będzie wszystko w porządku.

A jednak coś znalezione?

Tymczasem okazało się bardzo szybko, że zaczęto preparować dowody i robił to pan Sanecki. Niby miały to być nadużycia finansowe jakie rzekomo ja miałem popełnić. Tego jest bardzo dużo i trzeba by szczegółowo opisywać.

W podatkach?

Jako przykład podam, chyba dla każdego laika będzie oczywistością, że to jest naciąganie. Znalazł [Sanecki z UKS - TK] fakturę zakupu dwóch aparatów fotograficznych i sprzęt DVD. Nawet nie zapytał czy mamy sprzęt, w jakim celu

go mamy, jak go używamy. Tylko napisał od razu, że jest to zakup prywatny. Gdy na koniec protokół się pojawił i to przeczytałem, napisałem sprostowanie, że to jest jakieś nieporozumienie. Ponieważ aparaty fotograficzne mamy i mamy cały szereg albumów zdjęć służbowych. Myśm musieli mieć aparaty fotograficzne choćby jeszcze z tego powodu, że mieliśmy sporo reklamacji co do sprzedawanego towaru. Trzeba było do klienta jechać robić dokumentację zdjęciową po to, żeby reklamacje przekazać do fabryki, która dany towar nam przeznaczyła. Takich zdjęć robionych w celach służbowych było mnóstwo.

Ponadto mieliśmy działalność usługową i mnóstwo zdjęć w postaci albumów, na których był pokazany nasz wyrób, meble, nasze podłogi, nasze ściany. Jeśli klient chciał zamawiać to myśm mieli te albumy do zamówień. Ponadto na tych zdjęciach było pokazane nasze stanowisko na targach, bo na wszystkich targach budownictwa myśm się zawsze wystawiali dwa razy w roku. Na tych zdjęciach było widoczne jak nasz sprzęt DVD pracuje. Zresztą taki sprzęt jest podstawą na wszystkich targach. To standard, a nie jakaś fanaberia.

Urzędnik UKS Sanecki nie uznał tego zakupu?

Nawet nie zapytał czy ten sprzęt mamy i jak go wykorzystujemy, tylko tak sobie uznał, że jest to zakup prywatny.

Tak postąpił z wieloma zakupami?

Tak. Ostatecznie nie uznał kosztów uzyskania przychodów i musiałem zapłacić według jego wyliczeń 150 tys. wraz z odsetkami podatku.

I co, zapłaciliście?

Zapłaciliśmy. W tamtych czasach stan prawny był taki, że nie było ważne czy to jest prawdziwe. Decyzja była i przedsiębiorca musiał od razu zapłacić, bo jak nie to komornik zaraz przychodził.

Czy była droga odwoławcza?

Droga odwoławcza była, ale najpierw trzeba było zapłacić. Dopiero jak się uda, to będzie można żądać zwrotu.

Rozumiem, że były starania odwoławcze?

Tak, oczywiście. Starania były dwukierunkowe. Ponieważ zauważyłem, że dokumentację, którą pan Sanecki zrobił, sfalszował, ma cały szereg ułomności, a właściwie są to działania wbrew przepisom prawa, ordynacji podatkowej, ale również kodeksu karnego. Więc zgłaszałem odpowiednim służbom, to znaczy Izbie Skarbowej. O dziwo, gdy pokazywałem te zdjęcia, aparaty to pani naczelnik Rusin, przyznawał: „no tak, faktycznie, my wydamy odpowiednią decyzję”, po czym pisemnie otrzymaliśmy pismo, że zakup był prywatny. Potem odwołaliśmy się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i cały ten sprzęt i albumy w torbach przyniosłem z synami, pokazać sądowi i usłyszeliśmy to samo: „faktycznie, takie coś jest niemożliwe, to jest dowód ewidentny, że to sprzęt jest służbowy”. Dwa tygodnie potem otrzymujemy decyzję sądu, że to jest zakup prywatny. Proszę sobie wyobrazić

[Śmiech]

Taką mamy praworządność w Polsce.

To smutne. Rozumiem, że mimo to nie ustał Pan w dalszym wyja-

„Gazeta Wyborcza” zdemaskowana



Kilka tygodni temu głośno było o sytuacji, kiedy dziennikarz „Gazety Wyborczej” napisał artykuł o piłkarskim turnieju dzieci i szokującym zachowaniu kibiców Lecha Poznań opierając się jedynie na informacjach nadesłanych mu przez anonimowego internautę. Cała sprawa okazała się sprytnie przygotowaną mistyfikacją, dziennikarz dał się złapać w pułapkę i ostatecznie został zdemaskowany. Cała Polska przekonała się o tym, że pracownicy dziennika nie sprawdzają swoich informatorów oraz rewelacji przez nich otrzymywanych. Chęć pograżenia kibiców piłkarskich była w tym przypadku tak wielka, że przesłoniła zdrowy rozsądek.

http://img2.cda.pl/g/45640_b2282c4ee571735ea50e39cf35968cb7.png

Zaintrygowany tym wydarzeniem postanowiłem na własnej skórze przekonać się, czy podobne działania do pana „Michała z Poznania” przyniosą skutek w opolskim oddziale „Gazety”.

Wykorzystałem do tego fakt wywie-

szenia przez członków Obozu Narodowo-Radykalnego z Kędzierzyna-Koźła transparentu upamiętniającego 7. rocznicę śmierci Jana Pawła II o treści „POKOLENIE JP II PAMIĘTA – 21:37 – ONR”.

Napisałem do „Gazety” wykorzystując fikcyjną postać pana Janusza z Kędzierzyna-Koźła, zbulwersowanego działaniami nazistów z ONR:

<http://i40.tinypic.com/141p8bl.jpg>

Wydawało mi się, że cała ta prowokacja jest zbyt grubymi nićmi, by można się na nią złapać.

<http://i44.tinypic.com/i4i77n.jpg>

Jednakże myliłem się. Naziści, sensacja, strach małego dziecka i Pan Janusz, bohaterski obywatel, idealnie wpisują się w politykę „Gazety Wyborczej”. Do pełni szczęścia dziennikarza, który otrzymał mojego maila brakowało chyba tylko gwałtu i kiboli.

Kilka ciekawszych komentarzy do tego artykułu:

„Panie Januszu, dobrze, że zasłonił Pan córcę oczy! Dobrze, że nie widziała tego nazistowskiego transparentu! Gazeta Wyborcza, dziękujemy! Chroń nas przed takimi nazistowskimi treściami!”

„Nie wiedziałem, że pamięć o Janie Pawle II to przejaw faszyzmu. Teraz już wiem! Dziękuję droga gazeto, zabieram się za wyrzucanie wszystkich obrazków JP II jakie mam w domu!”

„Jak widać, gazeta skutecznie chce nas zniechęcić do patriotyzmu, który musi być kojarzony z szowinizmem etc.”

Rosyłajcie ten tekst gdzie się da, niech ludzie zobaczą jak naprawdę funkcjonuje „Gazeta Wyborcza”, na jakich oszczerstwach opiera swoje teksty. Pogoń za sensacją, doszukiwanie się wszędzie nazizmu, niesprawdzeni „informatorzy”.

Krzysztof Marcinkiewicz

REKLAMA

wPolityce.pl
codziennie świeże informacje ze świata polityki

śnianiu sprawy ...

Jestem upartym góralem. Do dzisiaj powiedziałem, że nie odpuszczę tej sprawy nawet jeżeli wygram, to i tak będę walczył z patologią wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Bo trzeba to w Polsce zmienić, żeby nasze dzieci mogły żyć i pracować godziwie.

Wszystko dokumentując zgłaszałem przestępstwa jakich dopuścił się pan Sanecki, a w ślad za nim inspektor UKS pani Grażyna Roczek, która pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Opolu z urzędu musiała, a właściwie musieliby, bo kwota pseudo przestępstwa była wysoka, z mocy prawa musieli mnie oskarżyć o przestępstwa karno-skarbowe. Sprawa trwała około 4 lat, oparła się o Sąd Najwyższy i została w końcu umorzona w stosunku do mnie.

Czyli oprócz UKS w sprawę była zaangażowana prokuratura?

Robiła to pani prokurator Anita Derda, która prowadząc nadzór nad tym postępowaniem popełniła ewidentne przestępstwa karne. Opierając się na kodeksie karnym opracowanym przez profesora prawa karnego Andrzeja Zola mogę przytoczyć konkretne przepisy i strony, na których profesor pisze o przestępstwach takich które ja wskazuję, których pani prokurator się dopuściła razem z panią inspektor UKS Roczek. Mam już doświadczenie działając w stowarzyszeniu „Obywatele Przeciw Bezprawiu”, zauważam ten sam mechanizm, że tam gdzie jest przestępstwo korupcji zawsze jest urzędnik państwowy, prokurator i jeszcze jest sędzia w to włączony. Dlatego mówi się powszechnie, że Polski wymiar sprawiedliwości to mafia.

Nie boi się Pan postępowania o zniesławienie tych osób?

Ja powtarzam wszędzie, że pani Anita Derda popełniła przestępstwo karne. Piszę to do Prokuratora Generalnego, Ministra Sprawiedliwości, Premiera, Prezydenta nikt się tym nie interesuje i nie oskarża o zniesławienie. Wręcz wzywam, jeśli kłamię – „Oskarżcie mnie”.

Pan pewnie jest zorientowany co się dzieje z tymi osobami Sanecki, Roczek, Derda?

Mają się nadal bardzo dobrze.

Pracują w tych samych instytucjach?

Oczywiście, że tak.

A jak sprawa kary 150 tys. zł, którą Pan zapłacił?

Pieniądze nadal nie zostały mi zwrócone. Co więcej wynajęłem prawnika, który stwierdził, że według niego nie ma wątpliwości najmniejszych, że inspektor Roczek popełniła ewidentne przestępstwo. Mój adwokat sporządził

ośmio-stronicowe zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Myślałem, że mnie jako przysłówiowego „Kowalskiego” traktują byle jak. Tymczasem adwokata będą traktować poważnie. Efekt był taki sam. Sąd ponownie utrzymał w mocy swoje postanowienia. Ostatnio dostałem odpowiedź od Prokuratora Generalnego. Trzeba przeczytać jakie bzdury są wypisywane, że nie może wydać opinii [p. Byrdak okazuje kolejne teczki z korespondencją]. Tak samo Rzecznika Praw Obywatelskich pani Lipowicz,

Przygotowuję w tej chwili materiały do Strassburga. To jest nadużywanie władzy w celu ukrycia przestępstw.

Może jest tak, że to typowa psychologia, nikt nie chce zajmować się i analizować kolejny raz tej samej sprawy?

Od razu mówię, że tak nie jest. Dlaczego? Ponieważ nie można powiedzieć, że Prokurator Generalny RP, nie interesuje się zawiadomieniem, że podwładny prokurator popełnia przestępstwa karne. To jest niedopuszczalne.

Ale może w Polsce jest możliwe?

A tak. Niestety w Polsce jest, lecz nie to, że się nie interesują. Jestem przekonany, że w Polsce ukrywa się przestępstwa. Dlatego to jest mafia. Bo w strukturach mafijnych jeśli ktoś z kolegów dokona przestępstwa to pozostali go kryją. Nawet w więzieniu koledzy i jego rodzinie pomagają.

Widzę dużo teczek z korespondencją?

Tych pism napisałem i otrzymałem przez te już 9 lat bardzo dużo. Nawet ostatnio Naczelnik V Wydziału Prokuratury we Wrocławiu, zainteresował się sprawą i po spotkaniu wydawało mi się, że będzie rzetelnie wyjaśniał dochodzenie. W pewnym momencie otrzymuję zawiadomienie, że umarza dochodzenie bo zinterpretował moje pismo, z którego wynika, że ja nie chcę prowadzenia dochodzenia. Pismo, w którym nie było mowy o tym! Jak Pan widzi to grubymi nićmi szyta sprawa. Odwołałem się oczywiście do sądu, że jest to absurd. Sąd oczywiście uznał rację prokuratora. Kolejny dowód na istnienie mafii. Jeśli ma odpowiadać prokurator, to żaden inny nie będzie go ścigał. Taką mamy Polskę. Nie podjęcie czynności ścigania przestępstw jest naruszeniem prawa.

Jaki był tego finał?

Prokurator, Sanecki i pani Roczek mieli oświadczenie przestępcy karno-skarbowego i bez poinformowania mnie zapadł wyrok przeciw Jankowskiemu, który te faktury wyrzucił a mnie pomówił swoim oświadczeniem. Proszę zobaczyć

wyrok z 2004 r. przeciwko Arturowi Jankowskiemu i przeczytać. W tym wyroku sędzia zaocznie uznał mnie winnym popełnienia przestępstwa.

„...Jankowski Prowadząc firmę przy Magazynowej 3 dopuścił do popełnienia przestępstwa przez Tadeusza Byrdaka” (...).

Więc, ja popełniłem przestępstwo! Proszę sobie wyobrazić, że w wyroku sądowym o którym ja nic nie wiem, że było dochodzenie, że jest wyrok. Nic. Za moimi plecami sędzia uznaje mnie winnym.

Ciekawa rzecz i bardzo niepokojąca bo może spotkać każdego obywatela. Jakie są tego konsekwencje?

Ponieważ uznano, że to nie Jankowski lecz ja popełniłem przestępstwo, jemu wydano symboliczny wymiar kary.

Napisane jest „kara grzywny w wysokości 20 stawek dziennych”...

Wyrok ten jest dowodem, że ja popełniłem przestępstwo.

Do dziś nie udało się go unieważnić, dokonać rewizji?

Rzecznik Praw Obywatelskich pisze, że nic nie może zrobić, bo nie byłem stroną. A to, że ja byłem wskazany, że to ja popełniłem przestępstwo, to jest tylko zdaniem pani Lipowicz, że tak powiem małe niedopatrzienie?

Jakie konsekwencje ma dla Pana ten zaoczny wyrok?

W tej chwili żaden. Lecz w postępowaniu sądowym, toczonym już bezpośrednio przeciwko mnie, gdzie ten wyrok był dowodem przeciwko mnie tamten został ostatecznie umorzony. Działając poprzez Sąd Najwyższy uznano, że należy sprawę zamknąć bo nie było tego przestępstwa. Lecz w każdej chwili można ten wyrok wykorzystać przeciwko mojej osobie.

Na dzień dzisiejszy 150 tys. nadal nie zwrócono, uznano zaocznie Pana winnego przestępstwa. Tak działa nasze Państwo. Czy widać jakieś światelko w tunelu?

Będę szukał sprawiedliwości w Strassburgu. Mimo ewidentnych dowodów przestępstw względem ordynacji podatkowej i kodeksu karnego. Jeszcze raz powtarzam, Polska jest państwem bezprawia i ja mam na to dowody.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

fotorelacja

Marsz w obronie wolnych mediów - Opole 15 kwietnia



fot. Tomasz Kwiatek
Antoni Klusik

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

REKLAMA

Pałac w Proślicach

Rycerstwo
Miodówka
Wspomnienia
Wspaniała zabawa

HRB

Hetman Roma Byczyna
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy - Pokoje
www.HRByczyna.pl

Proślice 58 (7 km od Byczyny) tel. 077/413 55 82

„Dzieje się dużo i czas jest dobry”

- z Ryszardem Zembaczyńskim, Prezydentem Opola
rozmawiają Tomasz Kwiatek i Łukasz Żygadło



fot. NP

Panie Prezydencie, zaczniemy może od historii. Jest tablica upamiętniająca czyn braci Kowalczyków, która miała zawisnąć na Ratuszu, dlaczego nie udało się tej sprawy dokończyć? Dlaczego Pan Prezydent wycofał się z tego pomysłu...?

Tak, ta, sprawa ma drugą stronę, tą drugą stroną są ogromne obiekcje osób, które tak a nie inaczej odczytują tę kartę historii. Tutaj potrzeba trochę dobrej woli, trochę wiedzy, aby zrozumieć subtelność różnicę pomiędzy terroryzmem – a taką przypisuje się łatkę tej sprawie – a działaniem patriotycznym w tego typu przypadkach. Ja po kilku odbytych rozmowach, gdzie były ogromne protesty i do Ratusza przyszli ludzie zbulwersowani decyzją dotyczącą tablicy, powiedziałem, że tę lekcję historii jeszcze trzeba przerobić.

A jaki jest Pana pogląd na czyn braci Kowalczyków?

Jeżeli przyjmujemy tezę, a chyba można uznać ją za prawdziwą, że zamiarem braci Kowalczyków było wysadzenie auli a nie ludzi w niej zebranych, to był to czyn, który w skali współczesnych wydarzeń, mieści się w kategoriach protestu i nie ma znamion terroryzmu.

Panie Prezydencie, jeżeli już jesteśmy przy historii, to mamy takie pytanie głównie od naszych czytelników, czy nie można zrobić uroczystości upamiętniających Żołnierzy Niezłomnych w dniu 1 marca w późniejszych godzinach

np. o godz. 16.00?

Oczywiście, jeżeli to nie będzie wolna sobota bądź niedziela, to będziemy starać się przeprowadzać wszelkie uroczystości w późniejszych porach tak, aby ludzie, którzy pracują też mieli szansę wziąć w nich udział.

Podobno teraz podczas obchodów uroczystości marcowych Hymn Polski nie był grany?

Jak to nie był grany? Był grany, jeszcze podszedłem do osób odpowiedzialnych za nagłośnienie, pogratulowałem im dobrej jakości wykonania.

Panie Prezydencie dlaczego miasto nie chciało opłacić wyjazdu Rodłaków na uroczystości do Wrocławia?

Użył Pan liczby mnogiej, a w rzeczywistości jeździła jedna osoba z grupy Rodłaków. My z ogromnym pietyzmem podchodzimy do uroczystości rocznicowych związanych z utworzeniem I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech i tak też było w tym roku. Odbyła się bardzo tradycyjna, bo uroczysta biesiada poprzedzona Mszą świętą i złożeniem kwiatów pod pomnikiem. I wówczas podczas tej biesiady występowała młodzież z dobrym programem literackim odpowiadającym charakterem do rocznicy. Dziwne bo nie było niektórych radnych z prawicy, a wypowiadali się na ten temat wielokrotnie. Zatarło proporcje pomiędzy wydarzeniem jakim jest celebrowana uroczystość w Opolu, a organizowanymi przez ludzi dobrej woli we Wrocławiu uroczystościami. Byli przedstawiciele od marszałka,

wojewody, rada miasta i ja, a uroczystość prowadził tradycyjnie przewodniczący rady miasta i zupełnie niepotrzebnie wprowadzono w błąd opinię publiczną, że my mamy coś przeciwko Rodłakom. Natomiast wysyłanie samochodu z jedną osobą w sytuacji kiedy każda z pozostałych osób ma super pociąg do Wrocławia jest bezsensowne.

Tu chodzi naprawdę o jedną osobę, nie było więcej chętnych?

Tak o jedną osobę, pozostali to osoby towarzyszące. To jest pokolenie odchodzące, może dlatego.

Tak, tylko tu chodzi o to, że Rodłacy mają pretensje...

Tu chodzi o to, że nie pan Szczyrbak rządzi w Opolu. On nas zaskakuje faktami i nadużywa dobrej woli i zaufania.

Mija blisko półtora roku od rozpoczęcia Pana trzeciej kadencji, proszę powiedzieć jakie, według Pana, są najważniejsze sprawy, które udało się zakończyć, a jakie udało się zacząć?

Proces inwestycyjny jest kluczowym procesem i udało się zakończyć wiadukt na Struga i na Ozimskiej, zresztą bardzo trudne inwestycje. Powiem tylko, że wiadukt na Struga ma fundamenty szesnastu metrów od poziomu terenu w dół. Dalej, wspaniała Miejska Biblioteka, która otrzymała wiele prestiżowych nagród i amfiteatr – to były inwestycje bardzo istotne. Przebudowaliśmy również w zeszłym roku wiadukt przy ulicy Wschodniej, który był dopuszczony do ruchu samochodowego o masie dwóch i pół tony. Ale chyba taką rzeczą, która najbardziej cieszy mieszkańców są bulwary nadodrzańskie i to jest projekt wieloletni. Myślę, że ocena społeczna jest najwyższa ze spotykanych, nawet robotnicy, którzy pracowali przy budowie, mówili, że pracują od trzydziestu lat i nikt nigdy ich nie chwalił, a tu ludzie chodzą i dziękują, że budujemy te ścieżki. I teraz to, co jest przed nami, to na pewno sprawa budowy Centrum Wystawienniczo-Kongresowego. Jak wiemy Włosi mają teraz kłopoty. Ja dodam tylko, że ta sama firma zbudowała potężny zakład w Kluczborku, nie była to firma kogucik, ale w świecie kapitalistycznym różne rzeczy się zdarzają. Jak widać tutaj niestety mamy taki przykład.

Panie Prezydencie przepraszam, że przerwę, a czy istnieje takie ryzyko, że komisarz, który jest przydzielony do tej firmy, będzie miał jakąś negatywną ocenę?

Mamy spotkanie, dlatego nie chcę przesądzać nic. Jest wersja programu naprawczego i dokończenia tej inwestycji. My będziemy dążyć do tego, aby jak najszybciej budowę Centrum Wystawienniczo-Kongresowego skończyć. Ruszyła budowa basenu krytej pływalni, to jest piękne dzieło, które powstaje i ma pełen montaż finansowy. Można powiedzieć, że „złapaliśmy Pana Boga za nogi”, bo w tym czasie kiedy zmieniali się ministrowie sportu i kiedy z totalitarka dochody spadły, my wygraliśmy bardzo dobre dofinansowanie. Myślę też, że sam pomysł był świetnie skomponowany, bo basen będzie przydatny zarówno dla mieszkańców jak i dla wydziału wychowania fizycznego. Chwalony przez ministra, przez przedstawicieli Polskiego Związku Pływackiego, pełnowymiarowym z całym zapleczem. Kolejną bardzo ważną sprawą jest projekt, który realizują Wodociągi i Kanalizacje dla ochrony środowiska. Tutaj beneficjentem jest WIK, projekt składa się z dziewięciu kontraktów i idzie dobrze. Zupełnie niedawno zamknęli finansowanie, Bruksela potwierdziła ostatecznie, że projekt będzie finansowany, my tutaj trochę zaryzykowaliśmy, ale to będzie remont generalny magistrali miasta Opola. Po drodze żłobek nam się trafił, który został ekspresowo zbudowany. Tak więc dzieje się dużo i czas jest dobry.

Panie Prezydencie a co ze strefą ekonomiczną?

To jest zdecydowania najważniejsza rzecz w ostatnim czasie, bowiem uzyskaliśmy wreszcie inwestorów na strefę ekonomiczną. Obecnie w strefie jest pięciu lokatorów i poszerzamy grunty, które będą w strefie o ulicę Wspólną i o tereny na Metalchemie. Tak więc z jednej strony sprzedajemy działki a z drugiej do tego arsenału wprowadzamy nowe oferty. Niemiecki inwestor uzyskał pozwolenie na budowę w dniu złożenia podania o pozwolenie na budowę! Tak więc rekord świata został pobity. Pomogło nam trwające postępowanie u pani Dyrektora Majewskiej, Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, bo ono trwało już wcześniej, a my byliśmy już tak przygotowani, że w tym dniu, kiedy Niemcy złożyli wniosek, dostali pozwolenie na budowę. Ci inwestorzy nadal mają plany rozwoju w strefie w Opolu i dzięki temu będziemy mieli oferty pracy dla absolwentów Politechniki Opolskiej, pracę na wysokim poziomie i wysokiej jakości.

Może kilka nazw firm, tych inwestorów Pan poda?

Są to firmy Pastafood, wycofał się Polnord, mamy Kamex, Art Odlew, który załatwia sprawy środowiskowe i wchodzi na plac budowy, jest Stegu, firmę którą obecnie myśli i analizuje jaką firmę chce zbudować na kupionej działce, oraz ten niemiecki inwestor firma IFM.

REKLAMA

FFK
MUSTA SZAR
firma finansowo-księgowo
Biuro Rachunkowe
ul. Powstańców Śląskich 25/13
45-086 Opole
tel./fax 077 453 84 34

- prowadzenie spraw księgowo-rachunkowych
- obsługa kadr i płac
- wycena firm i inwestycji
- plany restrukturyzacji
- doradztwo inwestycyjne



GRAFIT
reklama uszyta na miarę
www.grafit.opole.pl
www.kalendarze.opole.pl

Zagrożenia dla Kościoła z likwidacji funduszu kościelnego

Zaprezentowana niedawno rządowa propozycja likwidacji Funduszu Kościelnego i zastąpienia go możliwością odpisu 0,3% podatku dochodowego na rzecz Kościoła czy innej wspólnoty religijnej niesie ze sobą kilka poważnych zagrożeń. Warto więc przyjrzeć się, jaki wpływ na funkcjonowanie Kościoła w Polsce może mieć ta zmiana.

Z Funduszu Kościelnego finansowane są przede wszystkim składki na ubezpieczenie społeczne dla dwóch grup duchowieństwa: członków zakonów klauzurowych i misjonarzy. Ci pierwsi są często solą w oku inżynierów społecznych, którym marzy się wizja idealnego świata bez Boga i religii. Nie potrafią zrozumieć, jak to możliwe, że niektórzy ludzie dobrowolnie rezygnują z przyjemności małżeńskich, posiadania majątku a nawet z osobistej wolności, aby w ciszy klasztoru być bliżej Stwórcy. Mistrzowie wojującego ateizmu z dawnego ZSRR po prostu rozwiązywali dekretem wszystkie monastera i mnichów i mniszki „resocjalizowali” w obozach pracy. Ich współcześni następcy walczą inną bronią – ośmieszaniem, medialną nagonką czy odcięciem od źródeł finansowania. Strach pomyśleć, jak wyglądałby nasz świat, gdyby nie setki pokornych braci i siostr trwających na modlitwie w swoich skromnych kaplicach, gdzie na kolanach upraszane jest miłosierdzie dla grzeszników.

Misjonarze natomiast, poza pełnieniem posługi religijnej, są także ambasadorami Polski w świecie. Tysiącom biedaków z afrykańskich czy azjatyckich wiosek nasz kraj nie kojarzy się z stadionami na Euro 2012 czy orlikami z taką dumą otwieranymi przez premiera Tuska. Dla nich twarzą Polski jest twarz księdza, który często jest dla nich nie tylko przewodnikiem duchowym, ale także nauczycielem, lekarzem, budowniczym studni... Czy tacy ludzie, powracający do kraju naznaczeni piętnem życia w zabójczym dla białego człowieka

klimacie, często wyniszczeni tropikalnymi chorobami, nie zasługują na wsparcie ze strony swojego państwa? Czy księżom, którzy opuszczają swoje diecezje, aby pojechać wraz z naszymi rodakami wszędzie tam, gdzie ci żyją ciężkim, emigranckim życiem, nie należy się pewność, że gdy kiedyś wrócą do domu, nie będą zdani tylko na łaskawość swoich współbraci i wiernych?

Środki z Funduszu są także wykorzystywane do finansowania działalności charytatywnej Kościoła w Polsce, takiej jak domy opieki czy hospicja. Ciekawe, jak rząd planuje rozwiązać problem osób ciężko chorych, które po ewentualnym upadku katolickich instytucji pomocowych zostaną bez opieki. Miejmy nadzieję, że reportaże z przepelnionych państwowych szpitali i domów starców nie posłużą jako materiały propagandowe w celu przekonania Polaków do dobrodziejstwa eutanazji.

System finansowania Kościoła poprzez odpisy podatkowe lub osobny podatek kościelny niesie w sobie co najmniej dwa poważne ryzyka. Jednym z nich jest zjawisko, które można nazwać apostazją ekonomiczną. W obliczeniach, które zaprezentował rząd, wpływ z odpisu od podatku PIT byłoby nawet większe od tych, które obecnie otrzymuje Kościół z Funduszu. Kalkulacje te mają jednak jedną, podstawową wadę – zakładają, że swoje 0,3% podatku przekażą wszyscy deklarujący się jako katolicy. Doświadczenia z analogicznym przepisem dotyczącym możliwości przekazania 1% na organizacje pożytku publicznego uczą,

że tylko niewielki odsetek podatników skorzysta z tej możliwości. Co więcej, o ile dotowanie organizacji charytatywnych jest mocno promowane medialnie, to w odniesieniu do przekazywania pieniędzy na Kościół można spodziewać się sytuacji wprost przeciwnej. Lewicujące w większości media będą z dużym praw-



fol. Tomasz Kwiatek

dopodobieństwem prowadzić kampanię, którą roboczo można nazwać „jestem nowoczesny – nie daję na kler”. Gdy zaś Episkopat czy poszczególne diecezje i parafie spróbowały zorganizować akcję zachęcającą do darowizn, główne telewizje, stacje radiowe i gazety uderzą w stare hasło „*pazerni księża chcą waszych pieniędzy*” przemilczając oczywiście fakt, że przekazywałoby się pieniądze, które już wcześniej oddało się państwu płacąc podatek. Jeżeli by zaś, wzorem Niemiec, podjęto by próby uczynienia dofinansowywania obowiązkowym, należałoby się liczyć z falą wystąpień z Kościoła. Potwierdzają to smutne doświadczenia z życia emigracji, gdzie wielu Polaków dla zaoszczędzenia paru euro dokonuje formalnej apostazji. Nie trzeba chyba zaznaczać, jaki byłby stosunek postępowych mediów do tego zjawiska.

Innym zagrożenie podatkowego finansowania Kościoła, także popartym

przykładami z Europy Zachodniej, zwłaszcza Niemiec, jest ryzyko wytworzenia się podstawy „*placę i wymagam*”. Czytając felietony mainstream'owych dziennikarzy już dziś widać cichą nadzieję na to, że biskupi, finansowo uzależnieni od darowizn wiernych, będą zmuszeni do rewizji stanowiska w takich kontrowersyjnych sprawach jak obrona życia od poczęcia czy biotechnologia. Ci, których marzeniem jest Kościół dostosowujący się do świata zamiast Kościoła zmieniającego świat już ostrą piórą. Na poziomie parafialnym zaś zbytne uzależnienie od wiernych świeckich może skończyć się plagą asystentek parafialnych próbujących kierować nawet liturgią. Bo przecież skoro to one utrzymują księdza, to on ma się ich słuchać.

Na koniec należy zwrócić uwagę na styl, w jakim rządząca Platforma Obywatelska poinformowała o zamiarze dokonania zmian w dotychczasowej strukturze finansowania życia religijnego. Zamiast dialogu ze stroną kościelną, mającego na celu wypracowania satysfakcjonującego dla wszystkich kompromisu, wybrano metodę faktów dokonanych. Gdy minister Michał Boni przedstawiał podczas posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu propozycje rządowe, w Internecie był już opublikowany komunikat w tej sprawie. Jak mówi w wywiadzie dla Rzeczypospolitej arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, miało to służyć wywarciu presji na biskupów, aby szybko zaakceptowali proponowane rozwiązania. Jak widać rząd próbuje w tej sprawie stosować dokładnie te same metody, którymi stara się przeforsować swoje propozycje reformy emerytalnej.

Katolików w Polsce czeka niełatwy czas. Kościół na pewno przetrwa, nie jest przecież organizacją tylko ludzką, ma w sobie nieśmiertelny boski pierwiastek. Przed biskupami czas intensywnej pracy nad rozwiązaniami, które pozwolą odnaleźć się w nowej rzeczywistości finansowej. Jeśli forsowane przez rząd staną się prawem, wierni świeccy będą musieli podjąć maksymalną mobilizację i na poważnie wziąć sobie do serca przykazanie kościelne „dbać o potrzeby Kościoła”. A ci z nich, którzy głosowali na partie popierające antyklerykalne rozwiązania, a niestety takich katolików jest sporo, będą musieli zrobić porządek rachunek sumienia.

Jacek Sitarczuk

Pokolenie JP II pamięta



fol. K. Marcinkiewicz

2 kwietnia 2005 r. o godzinie 21:37 świat obiegła wstrząsająca wiadomość: do Królestwa Niebieskiego, po długiej i męczącej chorobie, został powołany sługa Boży Jan Paweł II.

Dośkonale pamiętamy ten smutny moment, łączący przez jedną, krótką

chwilę Polaków w poczuciu ogromnego żalu. Zastanawialiśmy się jak teraz wyglądać będzie świat, który stracił nie tylko głowę Kościoła Katolickiego, ale osobę będącą dla każdego z nas jak ojciec. Bo Jana Pawła II kochali i szanowali nie tylko ludzie wierzący. Łączył swoją osobą przedstawicieli wszystkich opcji politycznych. Powszechnie szanowany, po wyborze na tron Piotrowy nie zmienił się. Sympatyczny, elokwentny, z poczuciem humoru, energią i siłą przewyższającą wielu młodych ludzi. Takim właśnie go pamiętamy. Nikt nigdy godniej nie reprezentował Polski na arenie międzynarodowej.

2 kwietnia 2012 r., w 7. rocznicę Jego śmierci, ok. godziny 15:30 człon-

kowie Obozu Narodowo-Radykalnego z Kędzierzyna-Koźla oddali hołd Papieżowi Polakowi. Na wiadukcie w samym centrum miasta, przy ulicy nazwanej Jego Imieniem wywiesili transparent: „POKOŁENIE JP II PAMIĘTA – 21:37 – ONR” budząc tym samym zaciekawienie i pozytywne reakcje mieszkańców.

Osoby odpowiedzialne za tę akcję zapowiedziały już, że to nie ostatnie przedsięwzięcie tego typu.

Krzysztof Marcinkiewicz



REKLAMA

PARTNER ADAC
CENTRUM 24h 665 333 777

AUTO CZOK

- Blacharstwo, lakiernictwo
- Mechanika pojazdowa
- Wynajem samochodów
- Parking strzeżony 24 h

Bernard CZOK
46-022 KEPA k. Opola
ul. Wróbliska 17b

Tel./fax 077 456 86 58
Tel.kom. 602 369 462
(alarmowy - 24 h)

CAŁODOBOWA POMOC DROGOWA
(Samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe i autobusy)
- Dla klientów ASISTANCE holowanie gratis
- Holujemy pojazdy nietypowe: ciągniki rolnicze, wózki widłowe itp.

Wynajem samochodów osobowych i busów dla osób pracujących za granicą i firm

„Konieczność znajomości łaciny, to jeden ze szkodliwych mitów, jaki wyrósł wokół Mszy w starym rycie”

– z Jackiem Sitarczkiem, ceremoniarzem Opolskiego Środowiska Tradycji Łacińskiej rozmawia Tomasz Kwiatek



Jacek Sitarczek

W każdą niedzielę w kościele pw. św. Sebastiana w Opolu odprawiane są Msze św. trydenckie. Skąd pomysł na powrót do liturgii w nadzwyczajnym rycie rzymskim?

Chciałbym zacząć od tego, że sprawowanie Mszy w rycie trydenckim nigdy nie zostało formalnie zakazane. Przypomniał to wyraźnie, w 2007 r., Ojciec Święty Benedykt XVI, w dokumencie Summorum Pontificum, który ma rangę motu proprio, czyli rozporządzenia wydane go z woli papieża. Co więcej, Papież zachęca wszystkich katolików, zarówno świeckich i duchownych, do poznania dawnej liturgii. W liście do biskupów, wydanym wraz z motu proprio, pisze on wyraźnie: to, co było wielkie i święte dla przeszłych pokoleń, pozostaje takim samym także dla nas.

Na czym ta liturgia polega? Czym się charakteryzuje?

Z cech zewnętrznych Mszy najwyraźniej widoczne jest ustawienie kapłana. Przez większość czasu stoi on zwrócony w tym samym kierunku co wierni, twarzą do tabernakulum. Nie da się też nie zauważyć, zwłaszcza na Mszach prywatnych, długich momentów ciszy, w których kapłan zmagia modlitwy szeptem. Zachowana jest także starożytna zasada, że całość świętych obrzędów sprawowana jest w sakralnym języku Kościoła – po łacinie.

Liturgia odprawiana jest w języku łacińskim, a pieśni śpiewa się po polsku?

Pieśni polskie są dopuszczone do wykonywania na Mszy trydenckiej na zasadzie wyjątku od przepisów ogólnych na mocy indultu Stolicy Apostolskiej. We wzorcowej liturgii powinny być wykonywane łacińskie propria w tonie gregoriańskim, jak to miało miejsce na naszej Mszy w lipcu, gdy gościliśmy śpiewaków z Wrocławia. Niestety, nasze środowisko nie dysponuje jeszcze własną scholą gregoriańską. Korzystając z okazji chciałbym zaprosić wszystkich chcących

zaangażować się w śpiew do kontaktu z nami, bo w najbliższym czasie planujemy powołanie scholi.

Czy wierni muszą znać język łaciński, aby zrozumieć tę liturgię?

Konieczność znajomości łaciny przez lud to jeden ze szkodliwych mitów, jaki wyrósł wokół Mszy w starym rycie. Istnieją różnego rodzaju modlitewniki i mszaliki, umożliwiające aktywne włączanie się w liturgię. Poza tym części dydaktyczne liturgii, czyli czytania, jak i oczywiście kazanie, zawsze głoszone jest w języku polskim. Z własnego doświadczenia powiem, że po roku regularnego uczestniczenia w takich Mszach części stałe znałem już na pamięć i nie potrzebuję już używać mszalika w czasie liturgii.

W jaki sposób wierni przyjmują Komunię świętą?

W rycie tradycyjnym jedyną dopusz-



fol. Tomasz Kwiatek

czalną formą przyjmowania Komunii jest postawa klęcząca i do ust. Ma to swoje głębokie teologiczne znaczenie. Ugięte kolana symbolizują naszą cześć i uniżenie przed Bogiem a przyjmowanie Ciała Pańskiego bezpośrednio od kapłana pokazuje, że sami jesteśmy niezdolni zbliżyć się do Boga, że potrzebujemy Jego łaski. Oczywiście osoby chore i w podeszłym wieku, które nie mogą uklęknąć, mogą otrzymać Komunię na stojąco. Warto zaznaczyć, że Ojciec Święty na Mszach w nowym rycie udziela Komunii tylko w taki sposób.

Na czym polega wyjątkowość tej liturgii?

Msza sprawowana w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, w odróżnieniu od posoborowej, ma bardziej indywidualistyczny i kontemplacyjny charakter. Jest dużo miejsca na rozmowę z Bogiem w cichej modlitwie, nie jest nastawiona na interakcję wiernych z celebransem. W odróżnieniu od NovusOrdo Misae nie jest wymagana także jedność gestów i postaw wiernych. Można oczywiście odpowiadać na wezwania kapłana i śledzić akcję przy ołtarzu, ale również nie jest niczym złym przekłucie całej liturgii z różańcem w dłoni lub czytając pobożne rozważania z modlitewnika. Przed reformą była to zresztą bardzo popularna forma przeżywania Najświętszej Ofiary.

Co to jest Mszał Rzymski?

Jest to księga, z której kapłan sprawuje Mszę świętą. W rycie klasycznym używamy Mszału z 1962 roku, opracowanego na polecenie papieża błogosławionego Jana XXIII. W mszale znajdują się wszystkie teksty niezbędne do sprawowania liturgii na każdy dzień roku, a także czytania. Odróżnia to go od mszałów stosowanych w nowej formie Mszy.

Z tego co wiem, Opolskie Środowisko Tradycji Łacińskiej tworzą głównie osoby młode...

Nie mogę się z tym zgodzić. Jeśli chodzi o nasze grono ministranckie, to jest jednym z najstarszych w Polsce. Dominują studenci i osoby po studiach, zbliżające się do 30 roku życia.

Przy okazji chciałbym zaprosić wszystkich zainteresowanych służbą liturgiczną o skontaktowanie się z nami. Każdego chłopca i młodzieńca przyjmujemy otwartymi ramionami i przeszkolimy w posługiwaniu przy ołtarzu.

Dodam, że także wierni gromadzący się na naszych Mszach są przekrojowo starsi niż w innych ośrodkach. We Wrocławiu na przykład gros środowiska tworzą studenci i młode małżeństwa, a u nas bywa sporo osób w średnim wieku. To dla nas sygnał, że musimy starać się dotrzeć z informacjami o naszej grupie do uczniów i studentów opolskich szkół i uczelni.

Co w tym takiego fascynującego?

Odpowiem z mojej, subiektywnej perspektywy. Dla mnie najbardziej fascynujący w starej liturgii jest klimat sacrum, na każdym kroku pokazujący, że główną perspektywą Kościoła jest wertykalna relacja Bóg (Stwórca) – człowiek (stworzenie). Naszą najzupełniejszą zależność od Pana pokazują liczne gesty adoracji przez przyklęnięcia czy pokłony. Wyraźnie widać także to, że Msza święta jest bezkrwawym uobecnieniem Ofiary Krzyżowej. Wyrażają to liczne znaki krzyża czynione nad darami ofiarnymi. Niesamowitą jest także świadomość, że uczestniczy się we Mszy sprawowanej tak, jak przed wiekami, w rycie, który ukształtował pokolenia świętych i błogosławionych.

Bardzo dziękuję.



fol. Tomasz Kwiatek

Obecna sytuacja FSSPX

21 stycznia 2009 r. Benedykt XVI uwolnił od nałożonej w 1988 r. ekskomunikacji obecnego przełożonego FSSPX Bernarda Fellaya oraz trzech innych biskupów – Alfonsa de Gallarety, Bernarda Tissier de Mallerais oraz Richarda Williamsona. Sam Ojciec Święty Benedykt XVI uznaje, że Bractwo znajduje się wewnątrz Kościoła, a nie poza Nim. 14 września 2011 r. na spotkaniu przedstawiceli Bractwa (Bernard Fellay, Nikolaus Pfluger, Alain-Marc Nely) i Kongregacji Nauki Wiary (William Levada, Luis Ladaria, Guido Pozzo) Stolica Apostolska przedłożyła Bractwu Preambulę doktrynalną, w celu poddania jej dogłębnej analizie. Jej treść jest poufna. Odpowiedź Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X na wspomnianą preambułę została udzielona w styczniu 2012 r. i po rozpatrzeniu przez Kongregację Nauki Wiary przedłożona Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI. Zgodnie z decyzją podjętą przez papieża, bp Fellay w przekazanym 16.03.2012 r. liście został poinformowany o ocenie jego odpowiedzi. Bp Fellay został poproszony o precyzyjniejsze wyrażenie zajmowanego stanowiska. Odpowiedź ma udzielić do 15.04. br.

Niedawno Bractwo obchodziło 40 rocznicę swojego powstania, obecnie zrzesza 509 księży, posiada 725 kaplic w 63 krajach na wszystkich zamieszkałych kontynentach, prowadzi dwie szkoły wyższe, oraz 90 szkół i 7 domów starców. W sześciu seminariach duchownych Bractwa (Ecône w Szwajcarii, Flavigny-sur-Ozerain we Francji, Goulburn w Australii, Winona w USA, La Reja w Argentynie oraz Zaitzkofen w Niemczech) do posługi kapłańskiej przygotowuje się ponad 215 mężczyzn. Obecnie czeka się na decyzję Stolicy Apostolskiej.

Marek Kuryło

Msze św. w rycie rzymskim w każdą niedzielę o godz. 18.30 w kościele pw. św. Sebastiana w Opolu.

Zapraszamy!



fol. Grażyna Kaspzak

Most w Ozimku pomnikiem historii?

Pomysł wpisania zabytkowego mostu w Ozimku na prestiżową listę pomników historii wysunął Tomasz Strzałkowski, Radny Powiatu Opolskiego i mieszkaniec Ozimka. – „Renowacja i przywrócenie należytego blasku mostowi w Ozimku uczyniły z niego nie tylko turystyczno-historyczną wizytówkę naszej gminy ale również i regionu. Wykonane prace doceniane są w kolejnych konkursach. Istotnym jest, aby włożony trud i poniesione nakłady przełożyły się na wypromowanie mostu, jako prawdziwego znaku firmowego, który dodatkowo obok krasiejowskich dinozaurów stałby się magnesem przyciągającym turystów. Osiągnięciu tego celu służyć może szereg działań i inicjatyw. Jedną z nich może być podjęcie starań o uznanie naszego zabytku pomnikiem historii” – twierdzi Strzałkowski, który zaraził pomysłem również władze Gminy Ozimek.

Pomnik historii to jedna z czterech form ochrony zabytków, przewidziana w ustawie z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Ta forma ochrony zabytków stosowana jest od 1994 r. Do dnia dzisiejszego za pomniki historii uznanych zostało 48 miejsc i obiektów. Na liście obiektów znajdują się zabytki opierwszoplanowym znaczeniu dla historii, kultury i dziedzictwa kulturowego naszego kraju. Wymienić można chociażby osadę w Biskupinie, pole bitwy pod Grunwaldem, jasnogórski klasztor, czy kopalnię soli w Wieliczce. Na liście pomników historii znaleźć możemy również dwa obiekty zabytkowe znajdujące się na Opolszczyźnie. Pierwszym z nich jest Góra Świętej Anny – komponowany krajobraz kulturowo-przyrodniczy, uznana za pomnik historii w 2004 r. Drugim, zespół kościoła farnego pw. św. Jakuba Starszego Apostoła i św. Agnieszki Dziewicy i Męczennicy w Nysie, będący pomnikiem historii od 2011 r. Na podpis Prezydenta RP oczekuje natomiast układ staromiejski w Paczkowie. Z tego co jest mi wiadomo, starania o uzyskanie tego nobilitującego statusu podjęto też w przypadku kościoła w Małujowicach koło Brzegu, zespołu pocysterskiego w Jemielnicy oraz założenia staromiejskiego Bieczyny.

Aby obiekt został uznany za pomnik historii musi spełniać przesłanki ustawo-

we. – „Przede wszystkim musi stanowić zabytek nieruchomy wpisany do rejestru zabytków oraz musi posiadać szczególną wartość dla kultury. Z uwagi na niedookreślony charakter drugiego z wymogów, Rada Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury wydała rekomendowane do stosowania opracowanie: „Kryteria i procedury uznawania obiektu za Pomnik Historii”. Wskazano w nim, że aby dany zabytek nieruchomy spełniał wymagane kryteria powinien równocześnie m.in.: mieć znaczenie ponadregionalne, posiadać dużą wartość historyczną, naukową i artystyczną, mieć znaczenie dla polskie-



fot. Tomasz Kwiatek

go dziedzictwa kulturalnego, zachować pierwotną kompozycję przestrzenną albo ulec jedynie nieznacznej przekształceniom, być należycie wyeksponowanym w przestrzeni miejskiej lub krajobrazie i zachować pierwotne relacje z otoczeniem i być dobrze zachowanym lub w stanie pozwalającym na jego rewaloryzację” – wylicza Strzałkowski. – „W moim przekonaniu most w Ozimku spełnia te wymagania i mam nadzieję, że nasza inicjatywa spotka się z pozytywną opinią ze strony Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego” – dodaje.

Uzyskanie statusu pomnika historii poprzedzone jest długotrwałą i wieloetapową procedurą. Zgłoszenie kieruje się do Generalnego Konserwatora Zabytków, za pośrednictwem i po zaopiniowaniu przez właściwego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Następnie wniosek trafia

do ministra właściwego do spraw kultury i dziedzictwa narodowego, który przekazuje zgłoszenie do Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Warszawie, który weryfikuje dane zawarte w dokumentacji i wydaje opinię co do zasadności wniosku.



fot. Tomasz Kwiatek

Po uzyskaniu tejże opinii, kolejno stanowisko zajmuje Rada Ochrony Zabytków. Ostatnim etapem jest wniosek ministra skierowany do Prezydenta RP. Głowa państwa wydaje stosowne rozporządzenia. Wieloetapowa procedura, zakończona wydaniem specjalnego rozporządzenia Prezydenta RP z pewnością zwiększa rangę finalnej decyzji, tym bardziej, że planowane jest ustanowienie specjalnego funduszu na ochronę konserwatorską tych wyjątkowych dla polskiego dziedzictwa obiektów. – „Pomimo nietłowej procedury, uważam, że warto aby władze gminy podjęły ten wysiłek. Uznanie naszego mostu za pomnik historii z całą pewnością przysporzyłoby splendoru temu, najcenniejszemu w gminie zabytkowi” – mówi Tomasz Strzałkowski.

Dodajmy, że w 2012 r. most w Ozimku

został laureatem w prestiżowym konkursie „Zabytek Zadbane” organizowanym pod patronatem Generalnego Konserwatora Zabytków.

Tomasz Kwiatek



fot. Tomasz Kwiatek

sport

Duże miasto, małe możliwości



Kędzierzyn-Koźle jest fenomenem, 70-tysięczne miasto nie ma klubu piłkarskiego nawet w IV lidze. Jest to w głównej mierze „zasługa” osób rządzących miastem, które od kilkunastu lat pompują pieniądze w siatkówkę, jakby zupełnie zapominając o innych dyscyplinach sportu.

Kiedy w 2006 r. grupa zapaleńców reaktywowała TS Chemik mało kto wierzył, że z tego projektu powstanie coś poważnego. Początki są zawsze trudne, z tym także musieli borykać się piłkarze i działacze klubu. Nieprzychylni sędziowie, rzucane przez miasto kłody pod nogi,

pomijanie przy dotacjach.

Dziś, po 6 latach, Chemik jest już dobrze zorganizowanym, profesjonalnym klubem sportowym posiadającym sześć sekcji młodzieżowych.

- Doszliśmy od przysłowiowego zera do poziomu organizacyjnego na którym żaden inny klub z naszego miasta (nie licząc oczywiście 'Starego' Chemika) nie był, nie jest i nigdy nie będzie - powiedział nam Łukasz, kibic Chemika. Obecnie zespół jest wiceliderem ligi okręgowej i bije się o awans wyżej. - Wróciliśmy na swój macierzy-

sty stadion – zaznacza Łukasz - jest to o tyle ważne, ponieważ to przy ulicy Grunwaldzkiej 71 tak naprawdę bije serce Chemika.

Nieliczne grono osób wzięło na swoje barki reaktywację Chemika Kędzierzyn. Jednym z nich był Adam Sadłowski, który został pierwszym prezesem klubu. – Pomimo trudności i złośliwości udało się doprowadzić, że klub obecnie liczy 180 zawodników – zaznacza w rozmowie Sadłowski. - Po wyborze na radnego miasta Kędzierzyn-Koźle w 2010 r. złożyłem rezygnację z funkcji. – mówi obecnie radny Prawa i Sprawiedliwości, w opozycji do rządów obecnego prezydenta Kędzierzyna-Koźla, który znany jest w środowisku w zaangażowanie i osobistą pomoc dla Chemika.

Jednak problemem klubu są obecnie pieniądze. ZAK daje ogromne kwoty na drugoligowy MKS Kluczbork, pomijając zupeł-

Most w Ozimku – unikat na skalę światową

Ozimek to miasto położone nad Małą Panwią, które swój rozwój zawdzięcza decyzji króla Prus Fryderyka II Wielkiego wydanej 1 marca 1753 r., a dotyczącej budowy huty – jednej z pierwszych i największych w tej części historycznego Górnego Śląska. W latach 1825 – 1827 w Pruskiej Królewskiej Hucie „Malapanew” w Ozimku zbudowano most wiszący, który położono tuż obok huty przez rzekę Mała Panew, na dawnej drodze z Opola do Grodzca. Jest on najstarszym tego typu zabytkiem techniki w woj. opolskim. Należy również do najstarszych w Europie czynnych mostów wiszących. Most ten stał się również wzorem dla wielu podobnych przepraw mostowych na całym świecie. Biorąc pod uwagę materiał, z którego został wykonany oraz wysoki stopień zaawansowania technologicznego śmiało można stwierdzić, że jest on unikatem na światową skalę.

Huta w Ozimku miała już doświadczenia w budowie żelaznych mostów. Pierwszy na kontynencie europejskim, nieistniejący już żeliwny most łukowy wyprodukował w 1795 r. szkocki inżynier John Baildon (1772-1846) dla Łażan koło Strzegomia na rzece Strzegomce (Dolny Śląsk). Od 1798 r. w Ozimku wykonywano wiele podobnych mostów m.in. dla Berlina, Poczdamu, Wrocławia i Petersburga. Najstarszy dziś żeliwny most łukowy w Europie, słynny Irin Bridge nad rzeką Severen w Coalbrookdale w Anglii o rozpiętości 30 m powstał w latach 1775-1779 według projektu Abrahama Darby, T.F. Pritchard’a, R. Reynolds’a i J. Wilkinson’a. Warto dodać, że pierwszy z nowożytnych mostów wiszących powstał w 1741 r. w Anglii nad rzeką Tees. Był on zawieszony na żelaznych łańcuchach i miał 21 m rozpiętości. Pod koniec XVIII w. J. Finley z Pensylwanii – uważany za pioniera mostów wiszących – zapoczątkował nowatorską wersję mostów wiszących



fot. Tomasz Kwiatek



o stałym pomoście, początkowo zawieszonych na żelaznych łańcuchach na masywnych murowanych wieżach. W pierwszym dziesięcioleciu XIX w. zbudowano w USA 40 mostów wiszących systemu Finleya. Za najslawniejszy z tamtego okresu uchodzi most wiszący Newburyport Bridge o rozpiętości 73 m zbudowany według projektu J. Templemana nad jednym z kanałów rzeki Merrimack.

Obecny, zachowany do naszych czasów żelazny most wiszący w Ozimku powstał z elementów kutych i odlewanych, podwieszonych do lin zamocowanych w przyczółkach. Na tych murowanych przyczółkach wybudowano żeliwne pylony, składające się z dwóch słupów każdy. Para słupów zwieńczona jest ażurowym ryglem, stanowiąc neogotycki portal. Na pylonach zawieszono łańcuchowe ciągnia, zakotwione na zewnątrz. Było to całkowicie pionierskie rozwiązanie techniczne, wyprzedzające dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie. Projektantem mostu był Carl Schottelius (1795-1882), inspektor budowy maszyn, który kierował również rozwojem i pracą

warsztatu maszynowego w hucie „Malapanew”. Pionierskie rozwiązania zastosowane przy budowie tego mostu wykorzystano potem m.in. przy budowie największego na świecie mostu wiszącego „Golden Gate Bridge” w San Francisco w USA. Wiszący most łańcuchowy w Ozimku oddano oficjalnie do użytku 12 września 1827 r. Do budowy mostu, która najprawdopodobniej trwała od 1825 r., użyto 14.190 kg żelaza kutego i 57.805 kg elementów żeliwnych. Rozpiętość przęsła mostu wynosi 27,7 m, rozstaw osiowy pylonów – 31,5 m, a szerokość pomostu – 6,6 m. Konstrukcja kosztowała ok. 4 200 talarów. Niemal równocześnie, bo w 1826 r. powstał najwspanialszy w owych czasach żelazny most wiszący Menai Bridge o rozpiętości 176,5 m zbudowany według projektu Thomasa Teleforda nad cieśniną Menai. Słynny most wiszący na Dunaju w Budapeszcie o rozpiętości 202 m zbudowano w 1845 r. według projektu angielskiego inżyniera W.T. Clarka.

W 1854 r., po kilku powodziach, które osłabiły most w Ozimku, wzmocniono jego konstrukcję. W 1938 r. po wybudowaniu drugiej przeprawy mostowej w Ozimku, znaczenie komunikacyjne mostu wiszącego zostało zredukowane. Zniszczyli go żołnierze Armii Czerwonej, gdy 22 stycznia 1945 r. wkraczając do Ozimka próbowali przejechać przez most czołgami. Od tego czasu most został wyłączony z ciągu komunikacyjnego. W 1969 r. został wpisany do rejestru zabytków woj. opolskiego. W latach 70. XX w. wcielono go do majątku huty „Malapanew” i był zamknięty dla ruchu pieszego. Niedawno most przeszedł konserwację, która kosztowała 3,5 miliona zł. 3 maja 2011 r. został uroczystie otwarty i stanowi dziś atrakcję turystyczną Ozimka.

Fundacja Dla Dziedzictwa



FUNDACJA
DLA DZIEDZICTWA



www.ngopole.pl

kącik literacki

NADZIEJA

Głupia dziewczucha z tej nadziei
Przy najłżejszym podmuchu ciepła
Rozpryskuje się tysiącem iskier,
Gotowa ogrzać i oświecić wokół
wszystko.



Jak niebezpieczny ogień – żar tli się pod mchem

Szuka pierwszej okazji, by podpalić las,
Za sprawą jednej zapalniczki chce
wykorzystać tlen.

Choćbyś ją gasił, tłamsił, chował w cień
Pokazywał łódź ku przestrodze i straszył
powodź
Powraca konsekwentna, głucha na nasz
lęk.

Głupia dziewczucha z tej nadziei
Co swą niespożytą beztroską,
Niefrasobliwym śmiechem i radością,
Nie zważając na niekorzystny obrót
spraw
Nadal trzyma przy życiu świat.

Maria

nie rodzimą piłkę nożną. Znowu oddajemy głos Łukaszowi: - *Bez pomocy finansowej Urzędu Miasta będzie ciężko wspiąć się na kolejne szczeble w piłkarskiej drabinie. Na chwilę obecną zespół finansują z prywatnych kieszeni kibice oraz drobni lokalni przedsiębiorcy. Jaka przyszłość czeka najwyższej obecnie rozstawiony klub powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego? Kibice twierdzą, że pełna chwały i sukcesów. Jak będzie w rzeczywistości, przekonamy się już niedługo.*

Krzysztof Marcinkiewicz,
współpraca TK



www.ngopole.pl

redakcja NGO

Wydawca i Redaktor Naczelny:

Tomasz Kwiatek, tel. 606 394 451
e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl.



Tomasz Kwiatek

Zastępcy Redaktora Naczelnego:



Tomasz Greniuch



Łukasz Żygadło

Zespół redakcyjny:



Marek Kuryło



Krzysztof
Marcinkiewicz



Marcin Rol



Jacek Sitarczuk

Współpracują z nami:

Cameel, Jadwiga Chmielowska, Dariusz Całus, Jerzy Czerwiński, Krzysztof Drynda, Piotr Dziedziul, Joanna Fąferko, Jan Grabowski, Stanisław Hyrnik, dr Marek Kawa, Adam Kolański, Aleksiej Kontar, Jarosław Kubackowski, Andrzej K. „Andruch”, Maria, Mateusz Łaś, Janusz Snocki, Adam Słomka, Tomasz Strzałkowski, Paweł Szram, Maciej Wilk, Adam T. Witczak.

Poznaj naszą ofertę reklamową

Łukasz Żygadło
zygadlo.lukasz@gmail.com



znajdź nas na facebooku



Zapraszamy do współpracy wszystkich tych, którzy mają coś ważnego do przekazania, myślą samodzielnie i potrafią to wyrazić. Szukamy również wolontariuszy do pracy w redakcji w Opolu. Wymagania - znajomość obsługi komputera.

Tomasz Kwiatek,
Wydawca NGOpole.pl



Symfonia kłamstw i fałszywych tonacji - śledztwo w sprawie nadużyć w Filharmonii Opolskiej. Wykazane przez RIO niegospodarności publicznymi środkami nie były przedmiotem dyskusji na sesji Sejmiku...



„Czy zamiana cmentarza w park jest już przesądzona?” – nasze śledztwo w sprawie cmentarza przy ul. Wrocławskiej w Opolu i pomysłu władz miasta zamiany go w park miejski



„Udało się określić jakie choroby nękały mieszkańców Byczyny między XI a XVIII wiekiem” – z doktor Magdaleną Przysiężną – Pizarską z Zakładu Archeologii Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek



„Dlaczego mamy mieć kompleks prowincji, u nas też można rozmawiać o ważnych dla kraju sprawach” – ze Stanisławem Skakujem, inicjatorem debat „Polska, ale jaka?” rozmawia Tomasz Kwiatek



„To tak jakby zapytać, które przykazania są najważniejsze” - z mecenas Alicją Nabzdyk-Kaczmarek, prezesem Związku Górnośląskiego w Opolu, działaczką Rodziny Rodła rozmawia Tomasz Kwiatek



„Wolę mniej wygodne wyprawy na Kresy, od pobytu w zatłoczonych kurortach” – z Dariuszem Całusem, Radnym Miasta Opola i członkiem NSZZ „Solidarność” w Elektrowni Opole rozmawia Tomasz Kwiatek

REKLAMA

PRAWA STRONA INTERNETU

PCh24.pl
POLONIA CHRISTIANA

Wiemy, co się święci!

- wydarzenia
- opinie
- idee
- wiara
- kultura
- dobry styl

www.pch24.pl
www.poloniachristiana.pl



Opole ul. Krakowska 12

**Przełam
z nami lody
w Caffè il Bacio**

przyjdź z NGO i otrzymaj 5% rabatu
na lody w naszej kawiarni

5%
rabatu

Wypierz

NGO
www.ngopole.pl

N I E -
D Z I E L A
3 VI 2012

**MARSZ
DLA ŻY
CIA I RO
D Z I N Y**

W OPOLU

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

**RODZINA RECEPTĄ NA
KRYZYS**